Cena egz. 300 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 11. Kraków, dnia 25. marca 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kwartalnie w Polsce na I. kwartał 3000 Mk. W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary W Danii na cały rok . . . 10 koron Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK poświęcony sprawom Ludu Katolickiego. Wychodzi co każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 300 M. w tekście 400 M. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.238.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Walka o wieś.

Alarmujące wieści dochodzą nas z prasy ludowcowej dwóch najliczniejszych stronnictw ludowych Piasta i Wyzwolenia. Oto po chwilowem uspokojeniu, które nastąpiło po wyborach, po poważnem nawoływaniu do spokojnej współpracy, co wyglądało na zapowiedź zbliżenia się partji ludowych, celem uzgodnionego dążenia do uzdrowienia naszych nienormalnych stosunków, pisma Piasta i Wyzwol. ogłaszają, że rozpoczęły ze sobą walkę na śmierć i życie. Stroną atakującą jest tutaj Wyzwolenie, które uzyskawszy w byłej Kongresówce znaczną ilość mandatów, obecnie za pośrednictwem Putka i jego zwolenników zjednoczonych z Wyzwoleniem w jedną partję, przerzuca się do Małopolski, aby zwalczać Piastowców na ich własnym terenie. Pierwsze strzały padły w Sejmie w pojedynku słownym pomiędzy filarami tych stronnictw, Witosem i Thugutem. Następnie walka przeniosła się do prasy, gdzie oba te stronnictwa bardzo gwałtownie na siebie napadają, zarzucają sobie wzajemnie, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, wszystkie siedm grzechów politycznych. Prawdopodobnie w krótkim czasie będziemy znowu świadkami bardzo burzliwych wieców, bo namiętne nawoływania obu stronom dostarczą bojowników, wyćwiczonych we wszelkiego rodzaju metodach akcji politycznej. I znowu wieś polska, która już wyszła z gorączki wyborczej i trzeźwo zaczęła oceniać sytuację, oraz okazywać zrozumienie dla najważniejszych potrzeb obecnych, pogrąży się w zamęt walk partyjnych.

Niektórzy dziwią się i nie mogą zrozumieć, dlaczego te stronnictwa duchem, tradycją i programem tak sobie podobne, wystąpiły do walki ze sobą. My jednak znając psychologję obu sztabów tych stronnictw, nie dziwimy się temu, chociaż głęboko ubolewamy, bo przewidujemy stąd wielkie szkody dla sprawy ludowej wogóle. Gdzie bowiem głównym motywem i celem akcji politycznej jest tylko zdobycie władzy i wpływów, tam z natury rzeczy musi być konkurencja i walka, jako proste i zrozumiałe następstwo wybujałych ambicyj. Jedność lub zgodność programów temu zapobiec nie jest wstanie. Tylko głębokie poczucie obowiązku względem państwa i ludu pracującego, oraz świadomość moralnej odpowiedzialności za skutki swych czynów, może poskromić nadmierne apetyty, nauczyć podporządkowania się dla dobra powszechnego i doprowadzić ludzi nawet różnych przekonań do tak upragnionego dziś przez lud kompromisu. Nie jest bowiem dziś dla nikogo tajemnicą, że lud bezwzględną walkę partyjną ocenia całkiem słusznie jako objaw wysoce dla siebie szkodliwy i że pragnie zgodnej współpracy chłopa, nauczyciela i księdza, i wogóle wszystkich czynników, które składają się na zespół społeczności ludowej. Lud bowiem rozumie, że przeciwstawianie sobie czynników osłabia siłę jego, bo wprowadza zamęt, z którego korzystają neutralni na szkodę nie tylko ludu, ale także całego społeczeństwa. Dlatego też my, mając dobro ludu na oku, usilnie staramy się, aby ułatwić upragnioną przez lud zgodę i celowo unikamy wysuwania drażliwych kwestji i ograniczamy się tylko do oględnego odpierania wyraźnych zaczepek. Ten spokój daje nam to przeświadczenie, że w końcu nasi polityczni przeciwnicy, zrozumieją wartość naszych katolickich zasad, które jedne tylko mogą stworzyć pożądaną podstawę jedności ludowej. Dopóki to się nie stanie, wieś będzie zawsze widownią bezwzględnej walki partyjnej.

Sprawy polskie i zagranica.

W Warszawie toczyły się obrady wielkiego zjazdu Wyzwolenia z udziałem około 400 delegatów. Referaty o położeniu politycznem wygłosił prezes stronnictwa, poseł Thugut, którego rezolucje uchwalone zostały jednomyślnie. — Pierwsza rezolucja, zgłoszona przez Thuguta, stwierdza, że Wyzwolenie mogłoby wziąć udział tylko w rządzie względnej większości polskiej, utworzonej przez demokratyczne stronnictwa chłopskie i robotnicze przy poparciu włościańskich grup, białoruskiej i ukraińskiej. Zjazd uważa za niemożliwe (!) zasiadanie we wspólnym rządzie z częścią lub też całością prawicy. Największym wrogiem Wyzwolenia jest Polak, o przekonaniach narodowych. Połączyć się z Ukraińcami, Białorusinami, Żydami, Niemcami, wszystko możliwe, tylko nie z rodakami. Smutne, ale prawdziwe.

Sprawy gdańskie. Na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, która odbędzie się w kwietniu b. r. omawiane będą następujące sprawy gdańskie: sprawa gruntów Rady Portu, języka urzędowego Rady Portu, sortowni poczty polskiej na dworcu gdańskim, polskiej dyrekcji kolejowej.

W obradach Rady weźmie prawdopodobnie udział nowomianowany Wysoki Komisarz W. M. Gdańska p. Mac Donell.

Awantura w Sejmie czeskim. Podczas obrad nad jedną ustawą w sejmie czeskim w Pradze, paru posłów komunistycznych zostało wydalonych z sali sejmowej za wrzaski i hałasowanie. Ponieważ nie chcieli wyjść dobrowolnie z sali obrad, marszałek sejmu wezwał straż, która ich wyprowadziła siłą. Jeden z wyprowadzonych posłów został podobno mocno poturbowany.

Rosja. Atak apoplektyczny powtórzył się u Lenina. Pogorszenie się stanu zdrowia Lenina należy przypisać przepracowaniu, jakiemu uległ on w czasie ostatniego kongresu komunistycznego.

Zarząd partji komunistycznej w Moskwie wybrał Kamieniewa na przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych w miejsce Lenina. Głównym konkurentem Kamieniewa był [illegible] komisarz dla spraw narodowościowych. Trocki wobec niezbyt dobrego stanu swego zdrowia nie był brany w rachubę.

Litwa. Sejm litewski został rozwiązany 13 b. m. Po niepomyślnem dla gabinetu Galwanauskusa głosowaniu, prowadzono dłuższe rokowania między frakcją socjalistów o chadecją, które nie doprowadziły do porozumienia. W kołach chadecji poczyniono już wstępne kroki do kampanji wyborczej. Wybory odbędą się 13 maja. Gabinet chwilowo pozostaje, gdyż uważa, że nie otrzymał wotum nieufności.

Rząd litewski zawiadomił konferencję ambasadorów o przyjęciu decyzji, przyznającej Kłajpedę Litwie z zastrzeżeniem, iż zawarty zostanie układ z Polską w sprawie ułatwień tranzytowych. W związku z tem rząd kowieński wysłał do Paryża swoich przedstawicieli w celu omówienia z delegatami polskimi pod egidą konferencji ambasadorów sprawy, zastosowania nowego ustroju.

Jugosławia. W dniu 18 b. m. w niedzielę odbyły się wybory do parlamentu. Dotyczące składu poprzedniego parlamentu są następujące: Partja radykalna 92, demokraci 91, komuniści 58, ludowcy chorwaccy 50, agrarjusze 39, partja katolicka 27, Mahometanie 24, socjaliści 10, chorwacki klub narodowy 7, Mahometanie macedońscy 8, blok chorwacki 4, republikanie 3, inne partje 6.

Anglja. Ponieważ wciąż jeszcze kursują pogłoski o angielskiej akcji pośrednictwa w sprawie okupacji Ruhry, mimo ogłoszonych urzędowych zaprzeczeń, Rząd angielski stwierdza obecnie raz jeszcze, że Anglja pozostanie przy swej polityce neutralności w sprawie Ruhry i uważa, że jest rzeczą Rządu niemieckiego ułożenie się z Francją i Belgją.

Turcja. Zgromadzenie Narodowe w Angorze przyjęło projekt pokojowy Mustafy Kemala paszy. Turcja żąda dla siebie zu-

pełnej niezależności, wielu miejscowości z powrotem, ale w sprawie najważniejszej dla Anglji: Mossulu, okazuje pewne ustępstwo. Mianowicie do roku mają oba państwa załatwić tę sprawę ugodowo, w braku zaś zgody, ma po roku rozstrzygnąć Liga Narodów. Angljia nie bardzo z tego zadowolona, ale furtka do honorowego pokoju jest i można wojnę na Wschodzie uważać za zażegnaną, będą tylko długie targi.

Ustalenie granic wschodnich.

Rada ambasadorów uznała ostatecznie i nieodwołalnie granice wschodnie Polski w myśl życzeń naszych. Okres więc niepewności minął. Wskutek tej decyzji Polska staje się państwem o stałych granicach, a tem samem znikają źródła dyplomatycznych intryg Petruszewiczów i jemu podobnych, oraz takie kwestje, jak wileńska i Wschodnia Małopolska. Nie można też zaprzeczyć, że uchwała Rady ambasadorów wpłynie uspokajająco na Litwinów, którzy zapewne dowiedziawszy się o tej decyzji zmienią swe stanowisko w stosunku do Polski. Granica polsko-rosyjska, ustalona w traktacie ryskim, została bez zmiany zatwierdzona. Granica między Polską a Rumunją również przez te oba państwa ustalona będzie.

Pozostał więc tylko mały odcinek granicy polsko-łotewskiej bez rozstrzygnięcia. Rada ambasadorów przekazała go bezpośrednim układom Polski z Łotwą, co miejmy nadzieję, obejdzie się bez większych trudności.

Ustalenie i sankcja naszych granic wschodnich podnosi stanowisko Polski nietylko na wschodzie, lecz i w całej Europie. Jest to poniekąd świadectwo naszej dojrzałości polityczno-państwowej i uznanie, że staliśmy się niezaprzeczonym czynnikiem pokoju i ładu w układzie międzynarodowym.

Protokół uznania wschodnich granic Polski podpisali: poseł polski Maurycy Zamoyski, Poincare oraz przedstawiciele Anglji, Włoch i Japonji.

* *

Sejm przyjął uchwały Rady ambasadorów uroczystem posiedzeniem w dniu 16-go marca. W Sejmie obecni byli: prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski, rząd w komplecie z prezesem gen. Sikorskim, oraz posłowie państw obcych. Posiedzenie otworzył przemówieniem marszałek Rataj. Podczas jego przemówienia poseł ukraiński Łuckiewicz przerywał mowę p. Rataja zuchwałemi okrzykami, iż ustalenie granic nastąpiło wbrew woli ludności ukraińskiej. Gdy nie pomogły napomnienia, aby się uspokoił, Izba uchwaliła wykluczyć Łuckiewicza z posiedzeń Sejmu na przeciąg jednego miesiąca, a następnie usunięto go przemocą z sali sejmowej, gdyż dobrowolnie wyjść nie chciał. Ukraińcy i Białorusini na znak protestu opuścili salę.

Dopiero po tym wypadku marszałek wypowiedział uroczyste przemówienie. Przemówienie ujęte bardzo głęboko, wygłoszone z wielką swadą i z należytem uwydatnieniem poszczególnych ważniejszych momentów, ujęło w jeden przyczynowy splot ciężkie wysiłki narodu polskiego, skierowane od półtora wieku do uzyskania niepodległości aktem sprawiedliwości dziejowej, wymierzonym Polsce przez mocarstwa zachodnie w traktacie wersalskim i obecnem rozstrzygnięciem Rady ambasadorów.

Po marszałku zabrał głos prezes Rady ministrów generał Sikorski, który przedewszystkiem przedłożył Izbie autentyczne tłumaczenie aktu notyfikującego Polsce przyznanie granic wschodnich, poczem w szeroko wygłoszonej mowie podkreślił w sposób szczególnie ujmujący zasługi tych wszystkich wielkich mężów polskich, którzy przyczynili się do ostatecznego tak świetnego załatwienia tej sprawy. Zakończył zaś słowami następującemi: Podejmując program konsolidacji wewnętrznej, opartej na zgodzie narodowej i społecznej, oraz dotrzymaniu obietnic, danych mniejszościom narodowym, stajemy do pokojowego, na wzajemnem zaufaniu opartego wysiłku wszystkich narodów świata, zmierzającego do przywrócenia utraconej równowagi i odbudowy fundamentów ogólno-ludzkiej cywilizacji.

Senat też przyjął uroczyście do wiadomości uznanie granic przez Radę ambasadorów. — Przemawiał marszałek Senatu Trąmpczyński oraz prezes Rady ministrów gen. Sikorski.

W ten sposób najwyższe nasze władze oceniły ważność formalnego uznania granic wschodnich Polski. W całej Polsce odbywały się dziękczynne „Te Deum". Teraz kolej na zwycięstwo „wewnętrznej niezgody".

P. Senatorowi Bojce w odpowiedzi.

W ostatnim numerze „Piasta" w artykule p. t. „Kler a ruch ludowy" pisze p. senator Bojko, że ruch ludowy płynie jak rzeka, a różni przeciwnicy stawiają „tamy i tamki", by rzekę tą wstrzymać. Oczywiście za wrogów ruchu ludowego uważa p. Bojko między innymi i księży, cieszy się jednak, że „zaczyna i tam (t. j. między księżmi) powoli świtać". Przytacza następnie wyjątki z artykułu p. t. „O duszę ludu", umieszczonego w warszawskim „Przeglądzie katolickim", w którym to artykule jakiś ksiądz S. z P., stwierdziwszy fakt, że ostatnie wybory wykazały, że lud trzyma się zdala od swych pasterzy i że utworzyła się przepaść między strzechą polską a plebanją, podaje, że wina tego rozdziału jest po stronie księży, że księża — zdaniem ks. S. — chcieliby widzieć, by Sejm miał na celu przedewszystkiem sprawy polityczne i ogólno-narodowe, a inne sprawy odsunął na dalszy plan, gdy tymczasem lud pragnie polepszenia swego bytu i reformy rolnej, że wreszcie księża narzucali ludowi niefortunną radę, by obronę swej sprawy oddał w ręce dziedzica i że przez to wykopali przepaść między sobą a ludem.

Otóż najpierw, odnośnie do artykułu ks. S. w „Przeglądzie katolickim" zaznaczyć musimy, że artykuł ten uważać trzeba raczej za osobistą spowiedź popełnionych przed wyborami win i błędów, które niefortunnie chce rozciągać na ogół duchowieństwa. Nie występujemy tu w obronie duchowieństwa w dawnej Kongresówce, bo ono zapewne samo się obroni. Ogólnie tylko tyle musimy zaznaczyć, że duchowieństwo w Kongresówce miało ręce związane przez rząd rosyjski, o czem z pewnością p. Bojce dobrze wiadomo, miało więc pracę prawie uniemożliwioną. Nikt nie był tak śledzony przez rząd rosyjski, jak ksiądz katolicki. Te

Topielec.

Nie pomyślał o żadnem przywidzeniu, czuł nieomylnie, iż był to rzeczywisty dotyk, nawet szarpnięcie.

Pot strugami wystąpił mu na ciało, niczem w parówce. Czekał i czekał napoły w trwodze, napoły w strasznem zdecydowaniu odwetu. Porwała go do szału zdolna ostateczność, dość już miał tego.

Na zegarze wydzwonił kwadrans.

Przebrzmiało metaliczne echo i znowu cisza...

Gdyk skupiony w sobie do ostatecznej możliwości ochłonął nieco. Początkowo nosił się z zamiarem zapalenia elektrycznej lampy, brakło mu jednak odwagi na wyciągnięcie ręki.

Tysiące błagań a wreszcie przekleństw uwięzło mu wśród krtani, nie jęknął przecież ani jednego i nie drgnął nawet. Myślał, że skona w tej barbarzyńskiej pozycji, lub gotów stężeć tak wieczyście.

Był ledwie żywy i cały mokry z potu. Sen, który się milił już do niego, uciekł za wszystkie morza i lądy. Czarna rozpacz wraz z strachem usiadły mu na piersiach, jak cielsko zmory. Nadomiar opadła go okropna myśl, że lada chwila pęknie mu serce, że taki stan zwykle nachodzi opasłych ludzi zanim ich, jak mówi podmiejska gwara, — szlak trafi.

W niepojętej wprost męce przeszedł Gdykowi drugi kwadrans. Ten czas wydawał mu się tak długi, jak między jego dzieciństwem a małżeństwem. Sam nie wiedział czy żyje jeszcze, czy śni śmiertelnie.

Trzeci kwadrans zbliżył się ku końcowi, kiedy niesłychanie subtelna intuicja Gdyka wyczuła spleźnienie się topielca z krawędzi łoża. Oczy kołdrą nakryte przejrzały ją nawylot, lepiej niż szybę.

Larwa topielca odeszła od łoża na dwa potężne kroki, poczem usiadła w kącie sypialni, na wzór Gdyka stawiając kolana pod brodę. Usiadła najspokojniej, zupełnie, jak włóczęga gdzieś pod przydrożnem drzewem, któremu nie tylko się nie spieszy, ale lubuje się w takiem trwonieniu czasu.

Topielczy nos wsparł się o nocną szafkę, jakby ciężarem swoim uznojony.

— Bodajbyś zdechł! — coś się ozwało w duszy Gdyka na ten bezczelny widok. Czekał teraz rychło go ujrzy na poduszkach.

Orli wzrok Gdyka pogodził się nareszcie z zaszłem rozpanoszeniem lubiącego wygody gościa. Z kolei spojrzał mu prosto w pokoszlawione ślepia, ciekaw widocznie dalszych jego zachcianek.

Spotkało się zawistnie dwoje napiętych oczu, gdyż drugie oko zwrócił topielec ku sufitowi. Jednak to jedno nieludzko wielkie oko wystarczyłoby ukrop w kotle zmrozić na lód w jedynym momencie.

Gdyk, gryząc wargi, wytrzymywał pierwszy impet straszliwego spojrzenia, przy którem oczy bazyliszka mogły wydawać się przyjaźnią. Odczuwał przytem, że gdy da się pokonać onemu oku i zwróci wzrok gdzie indziej, tak siła jego zabije go na miejscu.

Trójkąt tych ócz ział niemal żywym ogniem.

— Boże miłosierny, ratuj mię!... — jęknęła dusza nieszczęśliwego człeka. — Wstaw się za mną święty patronie... Pomóż aniele stróżu...

Płynęły chwile. —

Nikt nie pomyślał, że bohaterskie męstwo weszło w sypialnię Gdyka, że tu przy łożu bój się rozpoczął na miecze źrenic. Szło tu nie o rzecz małą, palmę zwycięskiej sławy, autorytet człowieka i topielca, ale o życie. Obydwie strony stały na niewzruszonych zasadach: być, albo nie być!

Skurczony we dwoje człowiek, na głaz zmieniony, rzucił harpuny oczu w czeluśnie ślepię topielca, niby w potwora. Widać musiał go przeszyć jak sztyletom, bo żywy truposz wywiesił czarny ozór, tak przeraźliwie czarny, jak dno rozpaczy. Boleśnie wykrzywiona twarz zdała się bratać z śmiercią. Nie ustępował jednak, nie myślał jeszcze o cofaniu.

Wszystko co żyło w ciele Gdyka zeszło się społem w jego źrenicach na te zapasy niesłychane. Wszystko czuwało, napięte jak cięciwy, choćby na śmierć gotowe.

Odważny księżyc wejrzał przez okna do sypialni, na plac szalejącego boju.

Jak gdyby światło jego zaciężyło na jednej szali, bowiem za chwilę walki szala się chwiać poczęła. Zwyciężał Gdyk...

niezawinione zaniedbania w krótkim, a tak gorącym czasie, jak obecny, odrobić było trudno.

Co się zaś tyczy księży w Małopolsce, to sam p. Bojko doskonale z pewnością wie, że duchowieństwo w pracy społecznej nad ludem szło w pierwszym szeregu, jeśli nie na czele. Dowodem tego są Kółka rolnicze, Składnice, Kasy Raiffeisena, bibljoteki itd. itd., które przeważnie były zakładane z inicjatywy lub przynajmniej z współpracą duchowieństwa. Odnośnie zaś do polityki, to księża w Małopolsce chyba już dość wyraźnie zaznaczyli, że chcą reformy rolnej i prędkiej i możliwie najobszerniejszej. A że nie godzą się na niezupełnie zgodną z prawem kościelnem politykę agrarną piastowców, to im do tego prawa p. Bojko nie zaprzeczy. Jeszcze bowiem piastowcy nie udowodnili, że polityka ich jest jedynie racjonalna i celowa. Wolno więc mieć co do niej wątpliwości i wypowiadać się z niemi. Taka krytyka sprawie ludowej z pewnością nie zaszkodzi, samo zaś niegodzenie się duchowieństwa na politykę piastowską, nie uprawnia nikogo do wniosku, że duchowieństwo jest ludowi nieprzychylne, gdy inne rzeczy wskazują na to, że księża wiele dla ludu zdziałali i działają. — Jeżeli zaś chodzi o stwierdzenie, kto zawinił, że niema między ludem a duchowieństwem łączności, jaka być powinna, to raczej wskazać trzeba na przywódców radykalnych stronnictw ludowych i ich demagogiczną robotę. Wtedy nie będziemy tacy pochopni do ryczałtowych potępień.

Złote bony skarbowe.

Przeżywamy ciężkie czasy, tak ciężkie, że śmiało rzec można — jakich dotąd w Polsce nie było. Oczy całego społeczeństwa, zwłaszcza tych warstw, które najbardziej dzisiaj cierpią i nędzę znoszą, skierowane są na Sejm i Rząd i stamtąd oczekują jak najrychlejszej pomocy, uzdrowienia tych nadzwyczaj niezdrowych stosunków, wprost umożliwienia im życia. W obecnych ciężkich warunkach egzystencji najszerszych mas, zaczyna zanikać nadzieja, czy już kiedykolwiek nastaną lepsze czasy i czy kiedykolwiek nastanie jaka poprawa. Zrozumiał to dokładnie Sejm i staje na wysokości zadania. Całą pracę swoją obecną wysila dla wprowadzenia uzdrowienia tych stosunków. To też jako pierwsze dziś zagadnienie nie cierpiące chwili zwłoki, to sprawa naprawy naszych finansów. Znajdujemy się bowiem w ciężkiem położeniu, które dokładnie uwidocznia się w coraz szybciej wzrastającej drożyźnie, w coraz znaczniejszym spadku wartości naszej waluty, w coraz cięższych i trudniejszych zarobkach z pracy rąk, a co najważniejsze, zaniku kredytu na cele produkcji rolnej i w zupełnym zaniku oszczędności.

A właśnie jednem z głównych źródeł wzrastania drożyzny i ustawicznego tanienia naszego pieniądza, to brak możności oszczędzania nie u tych, co posiadają majątki lub kapitały, ale u tych mniej i najmniej zamożnych, którzy składali dawniej koronę do korony, bądź to aby po kilku miesiącach kupić sobie coś ważniejszego w większej cenie, czego narazie z braku gotówki kupić nie mogli, bądź to odkładali jak to mówią „na czarną godzinę“. Dziś w tych warunkach ustawicznego spadku marki, a niezmiernie szybkiego wzrostu cen wszystkich artykułów zapotrzebowania codziennego, znikła możność oszczędzania; każdy wyzbywa się jak najspieszniej marki polskiej, kupuje byle co, bo wie, że czego dzisiaj z oszczędności za te pieniądze nie kupi, to już jutro i za podwójną cenę tego nie nabędzie. Ta płochliwa a uzasadniona choć niezdrowa ucieczka przed marką, to ustawiczne wyzbywanie się jej, obniża jej wartość, a podnosi cenę wszystkich towarów.

Zrozumiało doniosłość tej sprawy obecne Ministerstwo Skarbu, które przedłożyło projekt ustawy, dającej ludności, t. j. najszerszemu ogółowi możność składania ciężko zapracowanego grosza, przez wprowadzenie złotych bonów skarbowych o ogólnej wysokości na 50 miljonów złotych. Oto na komisji budżetowej, odbytej dnia 9 marca br., przyjęty został projekt upoważniający Ministra Skarbu do wypuszczenia dnia 1-go kwietnia br. 6% złotych bonów skarbowych, w odcinkach opiewających na złote z 6-miesięcznym terminem spłaty w markach polskich, według ustalonego przeciętnego kursu franka szwajcarskiego na giełdach krajowych, w ciągu 15 dni, poprzedzających o 3 dni datę płatności, licząc jeden złoty równy jednemu frankowi. Bony te przed dniem płatności będą przyjmowane przy uiszczeniu podatków bezpośrednich. Każdy więc kupujący bony skarbowe zapłaci za jeden złoty tyle marek, ile w danym czasie kosztuje jeden frank szwajcarski, a zwów odbierając z kasy otrzyma tyle marek za każdy odcinek bonu, zwany złotym, ile w danej chwili będzie wynosił kurs jednego franka szwajcarskiego. Porównam to w dolarach. Przyjmijmy, że „ktoś“ kupując 5 odcinków złotych płaci za nie 45 tysięcy marek, czyli jednego dolara. Gdyby po 6 miesiącach „ktoś“ chciał wybrać pieniądze, a kurs dolara podniósł się i za dolara płaconoby już 55 tysięcy marek, to ten „ktoś“ oprócz 6% od tych kupionych 5-ciu odcinków złotych dostałby w markach znów jednego dolara, czyli 55 tysięcy marek polskich, chociaż włożył do kasy, czyli kupił złotych za 45 tysięcy marek. Każdy więc, kto będzie mógł jaki grosz odłożyć np. na zimę, na zakupno ubrania, opału, zboża itd., a nie chce trzymać pieniędzy, bo siła ich wartości maleje, będzie je mógł składać przez kupowanie takich odcinków złotych.

Wprawdzie podnoszono na komisji obawę, że handlarze walutą wnet ją wykupią i zrobią na tem dobry interes, ja jednak ostrzegłem Pan Ministra, że skoro te bony złote mają umożliwić oszczędność tym najmniej posiadającym, powinien tak zabezpieczyć ich rozsprzedaż, aby właśnie ta ludność niezamożna mogła je kupować.

Bony te mają i tę wartość, że są w krótkim terminie spłacalne, bo po 6 miesiącach i można niemi podatki bezpośrednie opłacać. Ustawę tę tymi dniami Sejm uchwali, a choćby ona nie w całej pełni zadawalała wszystkich, to jednak jest już pierwszym poważnym krokiem do umożliwienia ludności zabezpieczenia się przed stratą na dewaluacji pieniądza i umożliwi już odkładanie choćby skromnych kwot na nieprzewidziane wydatki. Trzeba tylko z niej korzystać.

Bronisław Greiss, poseł.

Jeszcze o inwalidach.

Rada ministrów, zajmując się sprawą zaopatrzenia inwalidów wojennych, oraz wdów i sierót po poległych, uchwaliła, aby w najbliższym czasie wypłacona została zaliczka pięciokrotna, a od 1-go kwietnia 30-krotna w stosunku do zaliczek pobieranych w marcu 1921 r. (100% inwalida kawaler otrzy-

---

Śmiertelne drgawki jęły się powiek topielczych, wreszcie wypchnęły je z zawiasów. Okropne oko łysnęło bielmem raz, drugi, trzeci i obróciło się nazewnątrz odrotną stroną...

Za wszystek czas Gdyk mógł odetchnąć. Aliści był to tylko strategiczny podstęp topielca. Pewny, że uśpił czujność skulonego człowieka, ruszył się w kącie i zimną, potwornie długą nogę począł mu wkładać popod kołdrę...

Ów w pełnem znaczeniu wyrazu ordynarny sposób walki przeraził Gdyka, nieprzygotowanego na taką s t r a t e g j ę. Cofnął się nieco wstecz... Cielesne siły rozproszyły się na nowe pozycje. Prócz jednej, wszystkie myśli porwało tchórzliwe ogłupienie. Jedna jedyna dopisała i bez sekundy zwłoki szepnęła mu do ucha:

— Nie wierz, tu wcale niema topielca... Wszystko to jest złudzeniem, pijaną wyobraźnią wmówieniem w siebie widma...

Było to tak trafiające do chęci i przekonania, że Gdyk począł wychylać oczy z pod kołdry, by się przekonać o prawdzie tego szeptu.

Wolno, z całym zasobem ostrożności odsłaniał rąbek nakrycia. Już go odsunął z czoła, brwi, wreszcie z przymkniętych w tej chwili powiek... Należało jeszcze odkryć źrenice i spojrzeć w kąt, gdzie on miał siedzieć... ten osiniałec...

Włosek po włosku otwierał rzęsy... Odwaga dopisywała mu cudownie.

Mimo, choć czuł wrażenie wpychanej pod kołdrę topielczej nogi, skierował nawpół otwarte oczy w przeklęty kąt...

Podszept zawiódł sromotnie — — — topielec nie siedział wprawdzie, lecz leżał twarzą na podłodze w miejscu rozwarcia ścian.

Leżał z opartą na krawędzi łóżka zczerniałą nogą i nie na żarty wtykał ją pod białe prześcieradło. Trudno było przypuścić, by to cień padał od ramy okna — był to kształt długiej, sinej nogi.

Już zimna stopa sięgała łydki Gdyka... śmiertelny pot wystąpił mu na czoło... i równocześnie z dotykiem mokrych palców — ozwał się zegar..., to wystarczyło, by tę okropną chwilę zmienić w szaleństwo strachu.

— Precz!... gwałtu!... odejdź... — wrzasnął nieludzko Gdyk i błyskawicznie siadł na pościeli.

Rozległ się drugi krzyk nagle zbudzonej żony.

— Co? co?! — bełknęła wylękniona. Omackiem zapaliła żarówkę.

Gdyk siedział w przerażeniu, wybałuszczając obłędne oczy.

— Co ci się stało, Busiu?!

Buś nie nie odrzekł, gdyż nic nie słyszał. Odwrócił twarz do kąta i patrzał niemo... Nie było śladu topielczej nogi, ni potwornego nosa... natomiast w rogu sypialni stała spokojnie para bucików.

Skupiał zamarłe myśli, oczom swoim nie wierząc. Upłynęła niemała chwila, zanim się opamiętał

— Psiakrew, kaloszc!... — stęknął pomstliwie i z pewną ulgą począł przecierać czoło.

Spoczęło na nim otumanione wejrzenie żony, niepojmującej co się tu stało...

III.

Rozpoczęły się w żywocie Gdyka okropne dni.

Przyjazny dotąd los, zawziął się teraz nań, jak zerwany z uwięzi pies na spokojnego przechodnia.

Obraz topielca zrastał się z nim coraz to głębiej i chroniczniej. Wszędzie go widział, wszędzie odczuwał, z pod ziemi przed nim wyrastał.

Zmiana nazwiska na Gdyński wywietrzała mu z głowy jak kamfora, — rozprawa z widmem zaprzątnęła mu sobą wszystkie godziny doby.

Przestał sypiać po nocach, jeść, pić nawet nie mógł. Niewdzięczne jego sumienie przystało do topielca w niezrozumiałej solidarności i poczęło go nękać ogromem krzywd, jakie wyrządził ludziom przez nieuczciwy handel. Ocknęły się małe i wielkie grzechy, wszystkie uczynki przez kilka latek popełnione, grosze paskarskim sprytem wykradzione, a te szły w liczno miljony.

Dwóch nieprzyjaciół miał teraz przeciw sobie — topielca i sumienie. Jednemu nie mógł sprostać, a cóż dopiero dwom!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ma 250.000, a inwalida z rodziną 400.000 marek).

Następnie omawiano sprawę nadawania koncesji rządowych. Okazało się, że większość znajduje się w rękach żydowskich, a to dzięki wadliwemu rozdziałowi koncesyj przez urzędy skarbowe. Sprawę tę postanowiono rozstrzygnąć na specjalnem posiedzeniu komisji opieki społecznej.

Komisja społeczna zaś powzięła rezolucję, aby 1) wypłacenie uchwalonej przez Radę ministrów podwyżki do zaliczek nastąpiło natychmiast; 2) od 1 maja renty winny być wypłacane w wysokości, przewidzianej przez ustawę; 3) wszystkie zaległości powinny być wypłacone do 1 maja bieżącego roku.

Sprawa kolonistów niemieckich.

Od samego wskrzeszenia Polski sprawa kolonistów niemieckich w b. zaborze pruskim, a więc w poznańskiem i na Pomorzu należy do jednych z najważniejszych spraw żywotnych Polski, która czeka na ostateczne załatwienie. Jestto innemi słowy walka o ziemię polską, wydartą nam przez rząd pruski w celach germanizacyjnych.

Rząd niemiecki wyrzucał Polaków z ziemi i na ich miejsce nasadzał Niemców. Znaną przecież jest wszystkim Polakom pruska komisja kolonizacyjna, jej działalność oraz tejże skutki w formie „wozu Drzymały".

Dzisiaj Naród polski jest wolny i dlatego ma pełne prawo zadośćuczynić krzywdzie, a więc pozbyć się wrogich i sztucznie osiadłych Niemców. Do tego celu zmierza uchwalony przez Sejm w ostatnich dniach wniosek komisji spraw zagranicznych, wzywający rząd, aby bez zwłoki skorzystał z praw, przysługujących Polsce z mocy traktatu wersalskiego w stosunku do kolonistów niemieckich.

Dla lepszego przedstawienia całej tej sprawy podamy o co się rozchodzi — a następnie przebieg załatwienia tej sprawy. Według statystyki r. 1913 bilans walk naszych o ziemię w b. zaborze pruskim był taki, że w obrębie województwa poznańskiego na ogólny obszar 2,838.000 ha. niemiecka własność wielka i mała wynosiła 1,731.000 ha., a polska 1,097.000 ha., czyli blisko o 700.000 ha. mniej od własności niemieckiej. W województwie pomorskiem własność niemiecka wynosiła dwa razy więcej, niż polska. W województwie poznańskiem ludność polska wynosiła 65 proc., a posiadała ona tylko 39 proc. ziemi. W województwie pomorskiem procent ludności polskiej wynosił 57.4, a posiadana przez nią ziemia 33 proc. Od roku 1913 nastąpiło pogorszenie wskutek działalności pruskiej komisji kolonizacyjnej. Na ziemiach polskich osadzono 21.764 osadników, którzy byli organami rządu dla niemczenia tej dzielnicy. Tak było do pokoju wersalskiego.

Traktat zaś wersalski przekazał na rzecz Polski niemiecką własność skarbową, prywatny majątek cesarza Wilhelma i osób pochodzenia królewskiego, oraz dał nam prawo zlikwidowania całej własności niemieckiej prywatnej na ziemiach przypadłych Polsce. Chodzi więc o przejęcie odnośnych własności niemieckich i zlikwidowanie majątków prywatnych.

W dniu 14 lipca 1920 r. wydana została ustawa o przelaniu praw skarbu państwa niemieckiego na rzecz skarbu polskiego. Z przepisów tych wynika konieczność wyrugowania z majątków państwowych dzierżawców niemieckich, których (w liczbie około 200) rząd polski powinien był wyrzucić do 1 lipca 1922 r. Nie stało się to jednak dlatego, że rząd niemiecki wniósł tę sprawę do Ligi Narodów i Rady ambasadorów, przez co opóźniła się eksmisja. Sprawę dzierżawców oddano jednak wyłącznie sądom polskim.

Druga kategorja, to sprawa prywatnych majątków (22.000 rodzin), a przedewszystkiem tych kolonistów niemieckich, którzy byli sprowadzeni po 1-szym lipca 1908 r. (pruska ustwa przymusowego wywłaszczania Polaków), oraz tych kolonistów, którzy w Polsce mają majątki, a mieszkają w Niemczech. Z tej kategorji kolonistów 18.000 posiadało przewłaszczenie (prawo własności) przed rozejmem z 11 listopada 1918 r. i tych rząd pozostawił w spokoju. Resztę zaś kolonistów (w liczbie 3.518 osad) rząd polski postanowił się pozbyć, gdyż nie posiadali przewłaszczenia. Rząd niemiecki nie dawał bowiem odrazu prawa własności kolonistom, lecz dopiero po wypróbowaniu ich zdolności germanizacyjnej. Rząd polski zanulował te kontrakty, zawarte z rządem pruskim, przez co koloniści tych osad zostali skazani na wywłaszczenie. Gdy zaś rząd polski przystąpił do likwidacji tych osad, Niemcy wnieśli skargę przed Radę ambasadorów, która jednak też tę sprawę oddała sądom polskim. Inaczej jednak rozstrzygnęła tę sprawę Liga Narodów; na jej życzenie rząd polski zgodził się na odroczenie likwidacji do września 1922 roku, a to do posiedzenia zwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów dla umożliwienia zbadania tej sprawy.

Na sesji wrześniowej Rada Ligi przekazała sprawę kolonistów specjalnej komisji prawników, która twierdziła, że prawo wykupu przysługuje rządowi polskiemu, natomiast przyznała kolonistom, siedzącym na kolonjach na podstawie kontraktów przed rozejmem, prawo żądania przewłaszczeń od rządu polskiego.

Rząd polski w odpowiedzi wykazał niekompetencję Ligi w sprawie kolonistów, jako nie podpadających pod traktat o ochronie mniejszości. Rząd wykazał, iż wykonywał tylko prawo, przysługujące mu z art. 256 traktatu wersalskiego. Rada Ligi postanowiła odnieść się do międzynarodowego Trybunału w Hadze, którego sesja odbędzie się w czerwcu b. r.

Rząd polski musi więc przedsięwziąć środki celem należytej obrony swego stanowiska. Jednocześnie musi wykonywać w drodze prawnej te czynności sądowe i administracyjne, jakie w tej sprawie powinny być prowadzone. Rząd polski nie może utrwalać na swoich ziemiach wysiłków germanizacyjnych, które czynił rząd pruski dla zgniecenia żywiołu polskiego.

Szczerość i fałsz.

Niedawno zdarzyło mi się, że będąc w podróży, nocowałem we dworze. Chcąc mojej ciekawości uczynić zadość, wdałem się w rozmowę z „wujciem" gospodarza domu, byłym bardzo wysokim urzędnikiem rosyjskim. Zapytany o zdanie, jak zapatruje się na stosunki nasze w Polsce, widząc przed sobą człowieka szczerego, rozgadał się poczciwina też nadzwyczaj szczerze. W żaden sposób nie mógł zrozumieć, że on były gubernator, któremu car wręczył złoty zegarek za „wierną służbę" (pokazywał mi piesemne pochwały i tenże zegarek), że on żyje zapomniany — nikt nie przysyła po niego — i ani rusz nie może dorwać się urzędu tylko „wojewody", gdyż ubliżałoby jego honorowi i zasługom przyjęcie innego „podrzędnego" stanowiska. Tłumaczyłem jak mogłem, że to nie ze złości osobistej ku niemu — ale dlatego, że Polska będąc w budowie, potrzebuje ludzi nowych z wiarą i energją — a nie zasklepionych w starych formach już dziś przeżytych. Gdy w rozmowie zeszliśmy na temat ustroju politycznego, to prawie ze łzami w oczach, załamawszy ręce, mówił: Panie co nam po republice! Rumunja taka mała — a ma króla — a Polska taka wielka — a nie ma go! Nie chcąc dalej drażnić jego osobistych ambicji, — ani też królewskiej miłości — przerwałem rozmowę i udałem się na spoczynek. Nim sen mną zawładnął, myślałem nad tem, com słyszał i widział i żal mi się zrobiło, że ów „wujek" w XX. wieku żyje — a nie podczas rokoszów staro szlacheckich — gdyż wtedy prędzej by się przydał.

Czytając ostatnimi dniami artykuł w „Czasie", w którym często „panowie" piszą o nastrojach chłopskich, dowiedziałem się z niego, że także na wsi jest prawica — baby — i lewica — chłopy. (Żle pewnie autora tego artykułu „niby — świadomego" bar. Götz poinformował). Po tym dowcipnym wstępie „świadomy" autor opowiada bajki różne o chłopach jako „że drą pieniądze", że „kupują luksusowe rzeczy" i wiele jeszcze innych bzdurstw. Kończy zaś, że chłopi dziś nie chcą nic, tylko króla (głodnemu chleb na myśli) i gdyby przyszło do wyboru formy rządu przez głosowanie, to „napewno" króla a nie republikę chłopi by wybrali. Nie obchodziłyby nas nic te nastroje niechłopskie owego „świadomego" z „Czasu", gdyby nie było tam oprócz uszczypliwych słów, pewnej tendencji, a co najważniejsze, fałszywego przedstawienia stosunków wsi polskiej.

Panie „świadomy" nie wierz temu, co ci źle patrzący na wieś przyjaciele mówią — a to o darciu pieniędzy, o zakupie luksusowych rzeczy przez chłopów i wielu innych bredni, ale posłuchaj: nędza na wsi jest straszna. Przeważna część mieszkańców każdej wsi to prawie biedacy, którzy nie myślą o luksusowych rzeczach, ale radziby byli, gdyby mieli zapewniony codzienny kawałek chleba dla siebie i swoich dzieci i jaką taką przyodziewę. Nie patrząc bowiem na kilku bogatych, bo to wyjątki tylko — ale zaglądnąwszy pod strzechę małorolnych i bezrolnych (a tych na wsi najwięcej) przyszedłbyś panie „świadomy" do zupełnie innych wniosków — że nie króla — ale „chleba" lud pragnie. Żałujemy bardzo, że pan „świadomy" nie wspomniał jeszcze o luksusowych wycieczkach naszych biedaków do Francji, którzy tam jadą, aby „zwiedzić" kopalnie i łany francuskie, gdyż dopiero po takiem uzupełnieniu obraz „Nastroje chłopskie" byłby zupełny.

I tak czytając artykuł w „Czasie" „Nastroje chłopskie", miałem przed oczyma obraz owego „wujka", nie mogącego zrozumieć, że o nim i o królu w Polsce prawie nikt nie myśli.

Szkoda dziś myśleć o szambelaństwach, marszałkostwach i innych korzyściach ustroju królewskiego.

Republikanin.

„I jeszcze jeden głos wołającego na puszczy".

W tym wypadku już nie o sekretarzach gminnych chcę pisać, których użalenia są zupełnie słuszne, ale i mój głos powinien trafić skutecznie do czynników miarodajnych. Chodzi tu mianowicie o jeszcze jedną krzywdę ze strony Rządu. Wiadomą bowiem jest rzeczą, iż wiele obywateli Polaków zwłaszcza na kresach wschodnich, postradało swe mienie — już nie mówiąc podczas wojny światowej, ale przedewszystkiem podczas ostatniej inwazji bolszewickiej i hajdamackiej.

Rząd postępując jak się wielu sądziło — wspaniałomyślnie, poustanawiał liczne Komisje szacunkowe dla ustalenia szkód, które skrupulatnie wedle cen przedwojennych i pod przysięgą poszkodowanych zeznane, następnie po powziętych badaniach i uchwałach, zazwyczaj po zestornowaniu pewnej części szkody wydawano prawomocne orzeczenia na ustaloną kwotę wedle cen przedwojennych, a więc do wypłaty we złocie.

Ale na tem i koniec!! Na rzeczywistą wypłatę tych odszkodowań trzeba będzie czekać zdaje się do sądnego dnia! — Jeden argument słyszy się od miarodajnych władz

Skarb nie ma pieniędzy na wypłatę odszkodowań.

No dobrze! to się niby wie i uwzględnia, a jednak możnaby też uwzględnić tych biedaków, którzy stosunkowo nie wielkie sumy stracili, których zwrot dla budżetu państwa nie będzie ciężarem, ale ci powiem stracili wszystko co posiadają; — bo jeśli zabrano np. jakiemu obszarnikowi choćby i cały inwentarz i majątek ruchomy, to tylko częściowo go pokrzywdzono, bo ów mając majątek nieruchomy, zdołał w krótkim czasie przyjść do swego. Inaczej jednak ma się rzecz z tymi biedakami, co tracąc, mało stracili wszystko.

I tak ty biedaku z kresów, za to żeś się czuł Polakiem patrjotą, żeś wycierpiał wszelkie prześladowanie i katusze od dzikich hord najezdców, żeś spełnił również swój obowiązek wojskowo, straciłeś zdrowie, jednym słowem ucierpiałeś moralnie i fizycznie, zostawiono cię byś ucierpiał materjalnie, bo zrabowano cię do ostatniej koszuli, a jeszcze i budę ci spalono — dziś cierp bo Skarb Państwa by ci ulżyć w niedoli, nie ma pieniędzy, choćbyś ty i tak nie zaważył z twoimi tobie podobnymi na szali wydatków rządowych.

Natomiast mniejszości narodowe, Ci, których pobratymcy ze skóry cię obdarli, prędzej uzyskują względy, a nawet przywileje.

Panowie suwereni! i czy nie wzruszy was apel tej garstki biedaków i pokrzywdzonych nędzarzy? — to w takim razie poco było zajętych tyle komisyj szacunkowych, które pochłonęły parę miljardów, poco było łudzić tych biedaków próżnemi obiecankami? czy dla ironji, czy dla statystyki?

Czy też sanacja skarbu ma się oprzeć na krzywdzie tych najbiedniejszych? Chyba to być nie powinno.

Wirstnik Gabrjel,
jeden z poszkodowanych.

Interpelacja

posłów dra Matakiewicza, ks. dra Czuja i tow. z Klubu Chrz. Nar. do Pana Ministra Robót Publicznych w sprawie pokrzywdzenia włościan w powiecie Dąbrowskim w Małopolsce przy rozkładzie kosztów utrzymania dróg powiatowych.

Na ręce posłów ks. dra Czuja i dra Matakiewicza nadesłało kilkanaście gmin powiatu Dąbrowskiego w Małopolsce zażalenie, w którem między innemi podniesiono, że zarząd powiatowy w Dąbrowie zarządzeniem z 14 listopada 1922 r. L. 1144 nałożył na mieszkańców gmin, jak np. Bagielnicy, Brnika, Laskówki Chorąskiej, Lipin, Luszowic, Oleśnicy, Rudy Zazamcze, Smykowa Wielkiego, Szarwarku, Żelazówki i innych w myśl art. 19 ustawy drogowej z 10 grudnia 1920 r. L. 32 Dz. Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej opłaty na utrzymanie dróg powiatowych, wynoszące w pierwszej kategorji 700 mk., w drugiej kategorji 600 mk., w trzeciej kategorji 500 mk. od morgi gruntu, co jest dla mieszkańców tych gmin krzywdzącem, gdyż w gminach tych położone są grunta o bardzo lichej glebie, przeważnie 8 klasy, nie przynoszące prawie żadnego dochodu. Mieszkańcy tych gmin, ludzie ubodzy, przeważnie nieposiadający koni, nie używają dróg powiatowych, lecz chodzą pieszo drogami gminnemi.

Żalący się zwracają uwagę na to, że rozmaici kupcy i przemysłowcy, korzystają ustawicznie z dróg powiatowych, nie są do opłat drogowych pociągani, zaś opłaty zwala się jedynie na właścicieli gruntów.

Wobec tego podpisani zapytują:

Czy Pan Minister Robót Publicznych byłby skłonnym zarządzić zbadanie rozkładu i wysokości opłat na budowę i utrzymanie dróg w powiecie Dąbrowskim w Małopolsce i ewentualnie ciężary nałożone na właścicieli gruntów o lichej glebie całkiem odpisać, natomiast pociągnąć do świadczeń drogowych osoby, zakłady i przedsiębiorstwa, w myśl art. 23 ustawy drogowej mogące być pociągnięte do udziału w kosztach budowy i utrzymania dróg powiatowych?

Wniosek nagły

posła **Franciszka Maślanki i kol.** z Klubu Chrześc.-Narodowego w sprawie ochrony lasów na Podhalu, wniesiony na posiedzeniu Sejmu dnia 15 marca 1923.

Nasze skalne Podhale, gęsto ubogą ludnością zasiane, ogołacają z lasów różni nieuczciwi handlarze drzewa w sposób zastraszający. Rabunkowa gospodarka w lasach podhalańskich i w Tatrach doprowadza nie tylko drobnych, jak i większych rolników, ale także bezrolnych, patrzących trzeźwiej w przyszłość, do rozpaczy. Jeżeli trzebienie lasów pójdzie w obecnem tempie, za parę lat nasze przyrodzone parki narodowe zamienią się w skalne pustynie, a deszcze i powodzie w niedługim czasie spłuczą już z natury ubogą glebę ze stoków gór podhalańskich. Nie wolno nam patrzeć obojętnie na wywóz tysięcy wagonów drzewa z powiatu Nowotarskiego, Spisza i Orawy, pow. Myślenickiego i Żywieckiego, nie możemy dopuścić, by Podhale, te płuca narodu, zamienili żądni wysokich zysków handlarze w gołe skały na wzór Krasu.

Niedołęstwo państwowych władz leśnych przekroczyło wszelką miarę. Właściwie niema dziś urzędu, ani urzędnika na Podhalu, któryby umiał lub chciał nakazać zalesianie wyrębów. Podobno istnieją jakieś państwowe urzędy leśne w Nowym Sączu i w Wadowicach, ale tylko na papierze i na listach płatniczych krakowskiej Izby Skarbowej. O jakichkolwiek zarządzeniach ochronnych już od dawna nic się nie słyszy.

Pragnąc zapobiec katastrofie, jaka grozi naszemu Podhalu wskutek lekkomyślnego ogołacania z lasów:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, aby w możliwie krótkim terminie zorganizował państwowy nadzór leśny z siedzibą w Nowym Targu, jako stolicy Podhala, którego zadaniem byłoby regulowanie gospodarki lasowej na Podhalu.

Wniosek nagły

Posłów Br. Greissa, Dr. Matakiewicza, Łuszczewskiego i kol. z Klubu Chrześć. Narodowego w sprawie udzielenia przez Rząd pomocy kredytowej dla Związków rewizyjnych (patronackich) i gospodarczych, obejmujących całą rolniczą spółdzielność polską Kongresówki, Małopolski i Śląska, a skupionych koło Centralnej Kasy Spółek rolniczych, jako swej centrali kredytowej z siedzibą w Warszawie.

Nie mając bynajmniej na celu obciążać Skarbu państwa i układającego się budżetu, pragniemy zwrócić uwagę na ciężkie położenie Centralnej Kasy Spółek rolniczych, jako jedynej centrali kredytowej dla całego szeregu kooperatyw rolniczych i gospodarczych, a przez nie dla miljonowej rzeszy miejscowych gospodarstw rolnych, spółdzielczo skupiających się w Związkach, którym patronuje Centralna Kasa, a które wskutek stałej dewaluacji pieniądza nie są w możności zaspokajać potrzeb szerokich warstw gospodarczych i kooperatyw podtrzymujących gospodarstwo rolne, oraz rodzimy przemysł i handel. Pomoc jakąby Rząd udzielił, nie zaciąży ani na sile finansowej państwa, ani nie pociągnie za sobą dewaluacji pieniądza; natomiast udzielenie takiej pomocy leży właśnie w interesie państwa i jego skarbu. Od tej bowiem pomocy zależy doraźny wzrost produkcji olbrzymiej ilości warsztatów rolniczych, który bez niezbędnego, szybkiego zasilenia kredytu nie da się osiągnąć. Cała bowiem kwota, przyznana tym kredytem, byłaby zużyta w szczególności na dostarczenie środków produkcyjnych, a więc inwentarza żywego i martwego, ziarna, nasion, nawozów sztucznych i różnych potrzeb gospodarskich. Od tej też pomocy zależy zbliżanie normalnych stosunków gospodarczych, zmniejszanie się drożyzny, co siłą rzeczy przyniesie musi państwu niezmierne korzyści w uregulowaniu stosunków wewnętrznych. Pomoc, jakąby Centralnej Kasie Rząd udzielił, polegałaby na uwzględnieniu trzech zasadniczych punktów, sformułowanych wspólnie przez wszystkie Związki rewizyjne i gospodarcze przedstawione poniżej w rezolucji.

Będąc przekonani, że sprawa poruszona powyżej przedstawiona znajdzie zupełne zrozumienie i poparcie, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do bezzwłocznego udzielenia pomocy kredytowej Centralnej Kasie Spółek rolniczych w Warszawie przez:

1) Podwyższenie państwowej wkładki na kapitał zakładowy Centralnej Kasy Spółek Rolniczych z 13 i pół miljonów mk. na pięć miljardów mk., przez zaciągnięcie w tym celu przez państwo w Polskim Banku Krajowym przy pomocy odpowiedniej pożyczki komunalnej, użycie jej waluty na wkładkę zakładową, opiacanie annuitetów pożyczki przez pierwszych 10 lat z dotacji budżetowej, a przekazanie opłaty dalszych annuitetów samej Centralnej Kasie.

2) Upoważnienie Ministra Skarbu do udzielenia państwowej gwarancji za lokaty i kredyty, jakie na tej podstawie Centralna Kasa zdoła pozyskać z Pocztowej Kasy Oszczędności, z Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i innych źródeł (poza udziałami i wkładami spółdzielni), aż do wysokości 20 miljardów mk., dla wzmocnienia swoich funduszów obrotowych.

3) Utworzenie specjalnego państwowego funduszu pożyczkowego dla popierania rozwoju spółdzielczości rolniczej, zwłaszcza w kresowych ziemiach i przeznaczenia na ten cel wpływów ze zwrotu czteromiljardowego funduszu pomocy rolnej.

Wniosek nagły

(z uzasadnieniem nagłości sprawy)

posła Bronisława Greissa, Dr. Matakiewicza i kol. z Klubu Chrześcijańsko-Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji w sprawie udzielenia dyspenzy od wieku ustawą wymaganego, t. j. **pozwolenia na składanie egzaminu dojrzałości** uczniom i uczenicom wszystkich Seminarjów nauczycielskich, tak zakładów państwowych, jak prywatnych z prawem publiczności, jak i eksternistom w całej Małopolsce, którzy nie ukończyli 19 lat życia ustawą przepisanych, według rozporządzenia Min. Wyzn. Rel. i Oświecenia Publicznego z dnia 6 listopada 1913 r. par. 31 i z dnia 15 kwietnia 1920 r. par. 27, a to ze względu na przekształcenie tych zakładów z programu nauki czteroletniej na pięcioletnią.

Według rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego z dnia 1-go maja 1919 r. Dz. Urz. Nr. 5 Min. W. R. i O. P. w przepisach dla państwowych Seminarjów nauczycielskich, jak też i rozporządzeniem z dnia 15 lipca 1920 r. Dz. Urz. Nr 19, wszystkie Seminarja nauczycielskie, które dotąd prowadziły naukę o programie czteroletnim dla wykształcenia i przygotowania młodzieży do zawodu nauczycielskiego, mają być już w roku szkolnym 1923 na 24 przekształcone na zakłady o programie pięcioletniej nauki. Wspomnianemi rozporządzeniami objęta tylko ta młodzież ma prawo składania egzaminu dojrzałości, która w tym roku kalendarzowym kończy 19 lat życia. Inna młodzież pozbawiona jest możności składania matury w tym roku, a że w przyszłym roku egzaminów dojrzałości nie będzie, przeto młodzież ta przez dwa lata nie miałaby możności złożenia egzaminu i zdobycia samodzielnego stanowiska.

Ze względu na ciężkie warunki bytu i wielkie koszta kształcenia się młodzieży, ze względu na to, że młodzież ta przez dwa lata byłaby ciężarem dla rodziców, którzy wielkie koszta na ich kształcenie ponieśli, lub też w ogólności byłaby pozbawiona środków do życia, wreszcie ze względu na to, że lepszą w spełnianiu obowiązków jest zawodowo gruntownie wykształcona, chociaż o kilkanaście miesięcy młodsza jednostka, aniżeli jednostki znacznie starsze, a nie ukwalifikowane, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do bezzwłocznego wydania rozporządzenia obejmującego dys-

pensę od wieku dla wszystkich uczniów i uczennic zakładów państwowych i prywatnych z prawem publiczności, jak też eksternistom i eksternistkom, którzy w bieżącym roku ukończyli 4-ty kurs Seminarjum nauczycielskiego.

Potęga prasy.

Już przed stu laty Napoleon doceniał potęgę prasy. Jeszcze wtenczas nie było dzienników, zaledwo mały procent ludzi umiało czytać i pisać, a jednak ten wielki dowódca Francuzów powiedział, że „prasa jest piątą potęgą świata“. Pierwsi, którzy zrozumieli znaczenie i potęgę prasy, byli żydzi. Już 60 lat temu na zjeździe wolnomularzy czyli masonów, francuski żyd Cremieux, założyciel wszechświatowego związku żydowskiego, do zebranych powiedział te pamiętne słowa. „Miejcie sobie wszystko za nic, za nic pieniądze, za nic poważanie, prasa jest wszystkiem. Mając prasę, będziemy mieli wszystko“. Na zjeździe rabinów z całego świata w Krakowie w roku 1848, słynny rabin żydowski z Anglji, Mojżesz Montefiore wypowiedział to zdanie: „Jak długo gazety świata nie będą w naszych rękach, wszystko na nic się nie przyda. Bądźmy pomni przykazania XI: „Nie będziesz cierpiał nad sobą żadnej obcej prasy, abyś długo panował nad gojami. Zapanujmy nad prasą, a wnet będziemy rządzić i kierować losami całej Europy“.

Od tego czasu żydowstwo i masonerja zostające na usługach żydów dążyły bez przestanku do opanowania w każdym kraju — prasy. Niema prawie jednej poważniejszej gazety w Niemczech, Anglji, Francji, Ameryce, Polsce, którąby częściowo lub całkowicie do żydów nie należała, lub też nie zostawała pod ich wpływami. W Niemczech kilkadziesiąt z największych gazet jest w ręku żyda Stinnesa, o którym dosyć często czytamy od chwili zajęcia zagłębia Ruhry przez wojska francuskie. Ponieważ temu wielkiemu kapitaliście żydowskiemu Francuzi przyskrzynęli palce, zajmując jego kolosalne fabryki, żydzi angielscy i amerykańscy rozpoczęli formalną nagonkę na Francuzów. W Ameryce pisma, jak New York Times, World i inne, są własnością żydów — „Times“ należy do Adolfa Ochsa, „World“ do węgierskiego żyda Pulitzera. Pisma Hearsta zostają pod silnym wpływem żydowskim i dlatego z nich wieje taka nienawiść do Polski. Prawie wszystkie agencje telegraficzne, jak Associated Press, Havas, Reuter, Wolff, Stefani są w ręku żydowskim. Może sobie przypominacie, jak to po zawieszeniu broni, biuro Wolfa i Reutera w całym świecie rozpowszechniało fałszywe pogłoski o pogromach w Polsce. Odczuliśmy wtenczas cięgi prasy żydowskiej, a staliśmy w obec niej bezbronni. Dziś żydzi są politycznymi i finansowymi panami świata, dlatego, że w ich ręku lub pod ich wpływem, przez ogłoszenia wielkich sklepów żydowskich, zostaje prasa — ta najpotężniejsza broń.

* * *

Francja nosi miano „najstarszej córki Kościoła“. Od wieków Francja dostarczała misjonarzy katolickich całemu światu. Powstały we Francji wspaniałe kościoły, przepyszne katedry, bogate i potężne zgromadzenia zakonne. Francja była krajem na wskróś katolickim. A co się stało dwadzieścia lat temu?! Dzięki prasie masońsko-żydowskiej przeprowadzono tam taką silną kampanję przeciwko Kościołowi katolickiemu i zakonom, że uchwalono prawo, na mocy którego prawie wszystkie zakony francuskie skasowano, zakonników i zakonnice, niby zbrodniarzy, wydalono z Francji, klasztory konfiskowano, kościoły pozamykano, a księży wyrzucano na ulicę. Dopiero wojna te prawa złagodziła i dopiero teraz te prawa kasują. Obecny rząd francuski dąży do porozumienia się z Watykanem i przywrócenia praw zakonom francuskim. Kler i lud katolicki we Francji poniewczasie, przekonał się jak wielką rolę odegrała prasa. I gdyby lud i kler tylko małą część pieniędzy przeznaczył na popieranie i rozpowszechnianie pism katolickich, nigdyby nie doszło do tego prześladowania, które i Kościołowi i Francji przyniosło nieobliczalne straty.

* * *

Co spotkało Francję, dzięki potężnej prasie antykatolickiej i brakowi pism katolickich, może i nas spotkać. Sekty protestanckie, masoni, żydzi, socjaliści i Hodurowcy, wydają olbrzymie sumy pieniędzy na propagowanie swej prasy, na rozpowszechnianie jej wśród ludu polskiego. My zaś nie tylko że nic na fundusz prasowy nie dajemy, ale nawet w domach katolickich utrzymujemy i czytamy pisma antykatolickie!

Echo z wyborów.

Podczas wyborów, Buch Franciszek, namiętnie agitując, rzucił oszczerstwo, że pan T. Łubieński handlował butami wojskowemi. P. Łubieński dotknięty taką zniewagą, oraz chcąc przekonać opinję społeczeństwa o nieprawdziwości ubliżającego mu oszczerstwa, wniósł skargę do sądu. Buch w sądzie złożył następującą deklarację:

„Oskarżony oświadcza, że słowa inkryminowane, użyte przez niego na poufnem zebraniu P. S. L. w Czarnej w dniu 29-go października 1922 r., jakoby oskarżyciel prywatny (p. Łubieński) handlował butami wojskowymi, wypowiedział w błędzie, a obecnie przekonawszy się o tem, cofa je i oskarżyciela prywatnego przeprasza“.

Wobec złożonej deklaracji p. Łubieński skargę przeciw Buchowi wycofał, nie żądając kary dla niego. Buch zaś zapłacił koszta procesu i pewną kwotę na Czerwony Krzyż.

Wiadomości gospodarcze.

TEORETYCZNY ZŁOTY.

Wprowadzony do obrotu kredytowego, oszczędnościowego, do obliczeń opłat, taryf i innych należytości na rzecz Skarbu, tudzież do budżetu państwowego miernik złoty, a istniejący w rzeczywistości od dawna w obrocie handlowym, ma stanowić w myśl założenia ministra skarbu ten czynnik, któryby wyprowadził nas w okresie przejściowym do waluty złotej, z chaosu pieniężnego, z dezorjentacji w określaniu wartości, z pokrzywdzenia jednych, a niesłusznego wzbogacenia drugich, jako konsekwencji nieustannego spadku marki.

Według dotychczasowych enuncjacji pana ministra wiadomem jest, że stosunek tego miernika do marki polskiej określany będzie każdorazowym wzrostem, względnie spadkiem cen hurtownych 19-tu towarów, uznanych przez Główny Urząd Statystyczny za artykuły pierwszej potrzeby. Jest to zatem określenie jeszcze dość ogólnikowe, pozostawiające wielką swobodę kombinacji zarówno co do **doboru artykułów**, uznanych za podstawowe w życiu codziennem, jakoteż ich wzajemnego ustosunkowania w ramach tych 19-tu rodzajów towaru, stanowiących punkt wyjścia obliczeń.

Zasady jednak powyższej koncepcji dadzą się w przybliżeniu ująć w sposób następujący:

Złoty teoretyczny ma odpowiadać **tej sile nabywczej ilości złota**, zawartej w złotym ($^1/_{3100}$ kg), jaką ta ilość posiadała w r. 1914.

A zatem jeżeli przyjmiemy 19 rodzajów **towaru za podstawowe** — obliczamy jaką ilość każdego z tych towarów można było w r. 1914 kupić za $^1/_{3100}$ kg. złota (1 franka).

Naprzykład 1 frank = 4 kg. chleba,
„ = 1 kg. mięsa,
„ = 5 litrów mleka,
„ = $^3/_8$ kg. masła,
„ = $1^1/_2$ kg. chleba itd.

Wzięta do obliczenia ilość 19-tu towarów przedstawia w dzisiejszych markach polskich wartość, która podzielona przez 19 da nam jako iloraz kwotę będącą tym właśnie poszukiwanym **miernikiem, złotym teoretycznym.**

Dlaczego podstawę miernika ma stanowić nie kurs franka szwajcarskiego (względnie złota), ale skrócony indeks cen hurtownych, to wyjaśnił p. Grabski w ekspose na plenum Sejmu, wskazując na różnicę zachodzącą pomiędzy **wyższą siłą kupna marki w kraju** (a zatem niższy poziom cen towarów na rynku wewnętrznym), a jej kursem za granicą, wskutek czego miernik oparty na cenie towarów odpowiadać będzie lepiej wewnętrznym stosunkom w kraju, podczas gdy uzależnienie polskiego ustroju walutowego od obcej waluty dawałoby otwarte pole spekulacji.

STAN GOSPODARCZY POLSKI.

W rolnictwie: Koni posiadamy 92.44 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, bydła 91.46 proc., owiec 59.71 proc., świń 90.89 proc. Ugorów na początku 1919 mieliśmy 3,500.000, a w r. 1922 tylko 538.000 hektarów. Z ogólnej cyfry 1,643.984 zniszczonych przez wojnę budynków odbudowano 674.037 zabudowań, a w r. 1922. 106.009, pozostaje zatem do odbudowy jeszcze 863.938, w tem gospodarskich 601.524.

To samo z wydajnością roli: na hektar przypadało pszenicy przed wojną 12.2 centnary, dziś 11.0 centnara; żyta 11.2, dzisiaj 11.3; jęczmienia 11.9, dziś 11.3; owsa 10.3, dzisiaj 11.3; ziemniaków 92.5, obecnie 156.0. W ten sposób produkcja rolna dochodzi teraz prawie do norm przedwojennych, a niekiedy nawet ją przewyższa.

W przemyśle: ruda żelazna w 1913 r. 311.218 ton i 3.237 robotników, gdy dzisiaj 317.300 ton i 5.100 robotników; stal dawniej 1,483.824 ton i robotników 19.873, a teraz 399.400 ton i 17.870 robotników; górnictwo węglowe w Kongresówce i Małopolsce przekroczyło produkcję przedwojenną, ale osłabło w obu Śląskach: Cieszyńskim i Górnym; produkcja papieru i celulozy jest słabsza o 40 proc. w porównaniu z dobą przedwojenną; produkcja cukru białego wzmogła się z 1,640.000 centnarów metr. na 2.650.000; przemysł bawełniany rozszerzył się widocznie: ilość zajętych robotników wynosi teraz 109 proc. przedwojennej, ilość wrzecion 128 proc., a krosien 105 proc., gdy natomiast przemysł wełniany dochodzi dopiero do 78 proc. wrzecion i 46 proc. krosien, a 64 proc. robotników.

Bilans handlowy poprawia się znakomicie: w lipcu wywieziono 340.305 ton wartości 40.457 miljonów Mk., a przywieziono 335.952 ton wartości 50.591 miljonów Mk.

Co pisze lud.

Łączki kucharskie.

Źle się dzieje w polskiej wsi; młodzież włóczy się bezkarnie po hulankach nocnych, a miarodajne czynniki patrzą na to przez palce. W ostatnich pięciu miesiącach, prócz kilku ciężkich pobić, dokonała młodzież u nas na nocnych zabawach aż czterech ohydnych morderstw. To też z radością powitaliśmy rekolekcje, które urządzona tak dla młodzież męsk., jak i dla dziewcząt. I śmielej patrzy się w przyszłość, gdy się widziało, jak przeszło 700 młodzieńców, pełnych zapału i tyleż dziewcząt przystąpiło do wspólnej Komunji św., jak potem zapisywała się młodzież do Katolickiego Związku młodzieży, jak cała ludność parafji brała udział we wspaniale urządzonem nabożeństwie za poległych w powstaniu styczniowem, co się na wsi rzadko zdarza. Tak, oświaty potrzeba, ale oświaty prawdziwej, katolickiej, a tej nam, niestety, brak! Ufamy jednak, że przy pomocy dzielnych księży w naszej parafji, jak ks. prob. Glińskiego i ks. Kołacza, powstanie u nas za-

stęp młodych ludzi, owianych katolickiemi ideałami, dla których praca obywatelska i katolicka będzie zaszczytem i obowiązkiem.

Za Związek młodzieży katolickiej:
Władysław Laska, sekretarz.

Jasień pow. Brzesko.

Niedawno odbył się u nas wiec publiczny, na którym zdawał sprawę z dotychczasowego przebiegu naszej polityki ks. pos. dr. Czuj. Ponieważ było to po nieszporach, więc mieliśmy sporo czasu i zeszło się nas dużo. W półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił nam ks. poseł dotychczasowe wypadki w Sejmie, wykazywał przyczyny rozbicia stronnictw i możliwość stworzenia narodowej większości. Bardzo nas ujął za serce tem, że nie rzucał się na nikogo, nie potępiał, choć z bólem serca musiał zaznaczyć, które stronnictwa są teraz najbardziej odpowiedzialne za to, że nie mamy silnego rządu i toniemy w morzu szalejącej drożyzny. Wynikało jasno, że największa wina i odpowiedzialność spada na tych, którzy zwlekają, ociągają się, a kraj ginie.

Następnie zabierało głos kilku mowców, a wszyscy potępiali brak zgody i domagali się, by stronnictwa narodowe szły razem, a nie pozwalały się wodzić żydom na pasku. Chłop polski rozumie dobrze, że łącznością i zgodą, a nie judzeniem i rozbijaniem uratujemy kraj.

Na liczne zapytania i żale ze strony zebranych, dawał ks. poseł wyczerpujące odpowiedzi. Na zakończenie, na wniosek ks. kanonika Piotrowskiego, wszyscy jednogłośnie uchwalili ks. posłowi wotum zaufania i rezolucję, by posłowie katolicko-ludowi twardo stawali w obronie interesów narodowych i starali się o przyspieszenie zgody i owocnej pracy w Sejmie. F. B.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na numer 4,915.388.

SEJM W OBRONIE ARESZTOWANYCH PRZEZ BOLSZEWIKÓW KSIĘŻY. Poseł Puzynianka zgłosiła wniosek nagły w sprawie aresztowania przez rząd sowiecki arcybiskupa Cieplaka i 14 księży katolickich. Dnia 10 b. m. aresztowani zostali w Moskwie arcybiskup Cieplak i księża polscy: Melecki, Budkiewicz, Wasilewski, Janikowicz, Eismond, Jurewicz, Matulanis, Chodkiewicz, Iwanow, Fedorow, Rutkowski, Szarnas, Granskets i Trujko. Wszyscy wymienieni zostali za pełnienie swoich obowiązków kapłańskich oskarżeni z art. 63 i 119 sowieckiego kodeksu karnego i grozi im wobec tego kara śmierci, a w najlepszym razie t. zw. ciężkie więzienie izolacyjne. Obowiązkiem Rzeczypospolitej jest okazanie pomocy i opieki kapłanom katolickim, ofiarom nietolerancji Rad sowieckich. Rząd polski powinien dołożyć wszelkich starań, ażeby niewinnie więzionym kapłanom przywrócić wolność i bezpieczeństwo. Wobec tego wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się rząd, aby po porozumieniu ze Stolicą Apostolską, poczynił wszelkie możliwe kroki, celem zwolnienia aresztowanych przez władze sowieckie w Moskwie, arcyb. Cieplaka i 14 księży katolickich.

PROCES ARCYBISKUPA CIEPLAKA I 15 KSIĘŻY. Dnia 13 marca arcybiskup Cieplak i 15 księży katolickich zostało przewiezionych z aresztu przy trybunale rewolucyjnym do więzienia w Butyrkach, gdzie warunki bytu są znacznie gorsze. Proces, który miał się rozpocząć 14 marca, z niewiadomych przyczyn został odłożony do 21 b. m.

OGRANICZENIE LICZBY ŚWIĄT UROCZYSTYCH. Ministerstwo pracy opracowuje nowy projekt ustawy o dniach świątecznych, obejmujący wszystkie gałęzie pracy, z wyjątkiem rolnictwa. Projekt ogranicza liczbę dni świątecznych w roku z 20 na 13. Wśród nich Nowy Rok, 3-ci Maja, Boże Ciało, oraz pierwsze dni Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielonych Świąt, mają być uważane za szczególnie uroczyste, co do innych obowiązują te same przepisy, co w niedziele.

TERMIN ZAKUPNA POŻYCZKI ZŁOTEJ PRZEDŁUŻONY. Termin zakupna pożyczki złotej został przedłużony do 1 kwietnia b. r.

LETNI CZAS, to znaczy przesunięcie zegara o całą godzinę naprzód, zaprowadza na bieżący rok Francya, Anglia, Ameryka i Austrya, przez wzgląd na olbrzymie oszczędności w wydatkach na oświetlenie, zwłaszcza w większych miast, oraz przez wzgląd na korzyści hygieniczne. U nas, jak się zdaje, zatrzymany będzie i przez lato czas środkowo-europejski.

WSTRZYMANIE POZWOLEŃ NA ŚLUBY. „Kuryer Warszawski" donosi: Wobec stałego zwiększania się w szeregach policyjnych ludzi żonatych, przeważnie wśród niższych funkcyonaryuszów, komendant policyi wstrzymał, aż do odwołania, wydawanie pozwoleń policyantom na zawieranie związków małżeńskich, do czego upoważnia art. 20 tymcz. instrukcyi dla służby policyjnej.

NOWA PODWYŻKA CEN TYTONIU. W najbliższych dniach ma nastąpić znaczne podrożenie tytoniu i wyrobów tytoniowych, pochodzących z fabryk prywatnych, a sprzedawanych także w Małopolsce. Również podobno w pierwszych dniach kwietnia ma także nastąpić zwyżka cen tytoniu i wyrobów tytoniowych z fabryk rządowych.

PODWYŻKA PODATKU KONSUMCYJNEGO OD SPIRYTUSU, PIWA I CUKRU. Rada ministrów postanowiła podwyższyć akcyzę od spirytusu z 2.500 na 10.000 marek od litra. Podatek od piwa wynoszący 20 marek od litra zero stopniowego piwa, podwyższono do 150 marek. Podniesiono również akcyzę od cukru z 600 na 1.500 marek od kilograma. Zapasy ponad 5 litrów spirytusu i 100 kilogramów cukru, znajdujące się u kupców i osób prywatnych, podlegają dodatkowemu opodatkowaniu. Za niezgłoszenie zapasów dodatkowego opodatkowania, grożą surowe kary.

SPADEK CEN HURTOWNYCH. Wobec zastoju mającego źródło swe w znacznem podrożeniu towarów, w niektórych dziedzinach handlu, a zwłaszcza w handlu skór i towarów włóknistych daje się zauważyć spadek cen hurtownych. Spadek wywołany jest zapotrzebowaniem gotówki ze strony hurtowników. Hurtownicy ci mają zobowiązania pieniężne, a celem ich pokrycia muszą wyzbywać się pewnej ilości nagromadzonych towarów. Narazie zniżka ta nie dotknęła cen w handlu detalicznym, albowiem detaliści posiadają jeszcze dawniejszy, droższy towar. W miarę wysprzedaży tego ostatniego, nastąpić musi zniżka cen i w handlu detalicznym.

ZNIŻKA NA KOLEJACH DLA EMERYTÓW. Z rozporządzenia ministerstwa kolei żel. przyznano emerytom prawo do takich samych zniżek kolejowych, z których korzystają funkcjonarjusze państwowi. Legitymację dla emerytów wystawiają te organizacje rządowe, które wymierzały ostatnio uposażenia emerytów.

NARESZCIE! Wydziały prawniczy i lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie uchwaliły tak zwany „numerus clausus", czyli zasadę, że do studjów w uniwersytecie może być dopuszczona pewna ściśle ograniczona liczba żydów, odpowiadająca faktycznemu procentowi ludności żydowskiej w Polsce. Dotychczas było tych żydowskich słuchaczów stanowczo za dużo. Gazety żydowskie biadają nad tą uchwałą i obsypują profesorów uniwersytetu ordynarnemi wyzwiskami.

„NUMERUS CLAUSUS" WE LWOWIE. Wydział prawniczy uniw. Jana Kazimierza we Lwowie na ostatniem posiedzeniu, poświęconem sprawie „numerus clausus", po dłuższej rozprawie, prawie wszystkiemi głosami oświadczył się za wnioskiem p. Konopczyjskiego, żądającym wprowadzenie „numerus clausus". Motywy tego swego stanowiska wydział prawniczy prześle ministerstwu oświaty w liście poufnym.

WYMIANA OSÓB MIĘDZY POLSKĄ A ROSJĄ. Rząd polski zawarł w dniu 1 lutego b. r. układ z Rosją sowiecką, na mocy którego ma być wymienionych 317 osób wydanych przez rząd polski rosyjskiemu w zamian za 617 wydanych Polsce. W dniu 15 b. m. na granicy Rzeczypospolitej dokonano wymiany personalnej 23-ch obywateli polskich, skazanych w Rosji przez władze sowieckie na karę śmierci za wierność ideałom narodowym. Z okazji tego szczęśliwego powrotu, urządzono w Warszawie uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

POGROMY ŻYDOWSKIE NA LITWIE. Kowno przed kilku dniami było widownią wielkich pogromów żydowskich. Pogrom urządziła młodzież kowieńska, przyczem przyszło do zaaresztowania kilkunastu osób. Jak się okazało później, między zaaresztowanymi było dwoch posłów do sejmu kowieńskiego, których ze względu na nietykalność poselską wypuszczono na wolność. Obecnie, gdy sejm został rozwiązany, domagają się żydzi, aby winnych posłów ukarano.

Jak widać, pogromy żydowskie nie odbywają się w Polsce, w kraju okrzyczanym oddawna przez żydów jako „kraj pogromów", ale na Litwie, gdzie nietylko ludność, ale przedstawiciele zgromadzenia narodowego biorą w nich czynny udział.

ILE POLSKA SPOŻYWA ALKOHOLU. Według danych urzędowych przeciętne spożycie alkoholu 100% w Polsce wynosi 3,1 litra na głowę rocznie.

Spożycie w poszczególnych dzielnicach było następujące (w litrach na 1 mieszkańca):

w b. królestwie kongresowem	2,14
w b. zaborze pruskim	3,30
w b. zaborze austrjackim	3,50
na kresach wschodnich	2,05

Spożycie wewnętrzne alkoholu wynosi w Rzeczypospolitej Polskiej 81 miljonów litrów.

Humor i satyra.

W SZKÓŁCE ŻYDOWSKIEJ.

— Jaki grzech popełnili bracia Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

— Oni sprzedali go za tanio, on wart był więcej!

Odpowiedzi Redakcji.

A. Kawa, Biadoliny. Artykuł zamieścimy. — **Kółko Rolnicze, Tarnawa.** Żądany adres: Tczew (Pomorze), ul. Hallera 17. — **Stały Czytelnik, Dembowiec.** Prenumerata roczna „Rolnika" wynosiła w 1921 roku 850 Mk (I kw. 100 Mk, II kw. 150, III kw. 200, IV kw. 400 Mk), **zaś w 1922 roku 6100 Mk** (I kw. 600 Mk, II kw. 1500, III i IV kw. po 2000 Mk). — **Al Palej.** Artykuł zamieścimy. — **Łukowiczanie.** Umieścimy. — **P. Łaski.** Za list dziękujemy. Umieścimy.

Odpowiedzi Administracji.

Ludwik Stanek, Danja. Pieniądze otrzymaliśmy, bardzo dziękujemy. Kalendarza przesłać nie możemy, bo wyczerpane na składzie. Do końca roku prosimy przesłać 3 korony. **Cygan Jakób, Wiedeń.** Pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do końca III. kwartału b. r. **Wójcicki Antoni, Tarnów.** Pieniądze otrzymaliśmy — rok zeszły wyrównany. **Jędrzej Kawa, Biadoliny.** Do I. kwartału b. r. należy dopłacić 1.000 Mk; na II. kwartał b. r. 3.900 Mk. **Filip Niedzielec, Danja.** List nadszedł, ale niestety pieniędzy nie było, wpisać a conto prenumeraty nic nie możemy.

Giełda.

Dolary 41.750 Mk., funty szterlingi 196.000, franki szwajc. 8.350, franki franc. 2.600, liry 2.000, leje 170, korony duńskie 8.000, korony czeskie 1.250, korony węgierskie 15, korony niem.-austr. 60 fen., marki niem. 2 Mk.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ. W czasie od 10 do 16 b. m. płacono: buhaje od 430.000—698.200 mk., woły od 405.400—705.000 mk., krowy od 300.000—700.000 mk., jałówki od 378.200—698.200 mk., cielęta od 409.000—631.200 mk., świnie żywej wagi od 930.000—1,400.000 mk., świnie bitej wagi 1,550.000—1,650.000 mk.

Z TARGU. Na targu krakowskim ceny w dalszym ciągu idą w górę. Jeden litr mleka niezbieranego kosztuje 1.500—1.700 mk., zbieranego 1.200, masło za 1 kg. 26.000—28.000, ser 8.000, jedno jajko 420—450, kura 35.000, kogut 25.000, gęś 80.000, indyk 100.000 mk.

RÓŻNICE W NOTOWANIU CEN ZBOŻA W KRAKOWIE. Na ostatnim targu zbożowym

na Kleparzu, notowano znaczną zniżkę cen żyta. I tak za 100 kg. żyta 115.000—116.000 mk., za mąkę żytnią (100 kg.) 205.000—210.000 mk. Giełda zbożowa notowała zaś za 100 kg. żyta 120.000—125.000 mk., a za 100 kg. mąki żytniej 215.000—225.000 mk.

MATERJAŁY BUDOWLANE. Cegła maszynowa 1.000 sztuk 350 tys., dachówka palona 800—900 tys. za 1.000 sztuk, gąsiory 1 sztuka 1.500 mk., wapno palone 10 tonn 2 milj. 500 tys., papa dachowa (10 m. 30—45 tys., cement (10.000 kg.) 4 milj. 500 tysięcy.

ABSOLWENT Akademji Handlowej 4-letniej, z dobrymi świadectwami i praktyką bankową, poszukuje odpowiedniej posady od 1-go, ewentualnie od 15 kwietnia b. r., na prowincji, najchętniej w okolicy górskiej. Zgłoszenia do Administracji „Ludu katol.“ pod Absolwent. L. 79

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ we Lwowie, plac Kapitulny L. 7, poleca: Podręcznik Adoracji Najświętszego Sakramentu — str. 288 — 3.000 Mk. — Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży. Wydanie drugie powiększone, str. 256 — 3.000 Mk. — Modlitewnik Parafjalny, str. 512 — 4.500 Mk. i 3.600 Mk. — Chwalcie Pana (śpiewnik bez nut), str. 384 — 3.600 i 3.000 Mk. — Ceny obowiązują do końca marca. Przesyłka pocztowa 600 Mk., za zaliczką 1.000 Mk. od książki. L. 81

ORGANISTA, kawaler, zawodowo wykształcony, poszukuje posady w mieście, lub w większej wiejskiej parafji. Łaskawe zgłoszenia pod: Ant. Kościelewski, Hoczew ad Lisko. L. 90.

OSOBA starsza, z kilkunastoletnią praktyką po większych dworach i parafjach — przyjmie posadę w parafji, jako gospodyni. Zgłoszenia do Redakcji „Lud katolicki“, Kraków, ul. św. Filipa L. 17. L. 91.

UNIEWAŻNIAM skradzioną mi kartę bezterminowego urlopu, wydaną przez P. K. U. w Ostrowcu, na nazwisko Antoni Blond, urodzony w r. 1894 w Ujaszt, gm. Iwaniska, pow. Opatów. L. 89.

STELMACH na ordynarję z obowiązkową dzienną posyłką potrzebny od zaraz do folwarku Koszyce Wielkie. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja działu rolniczego dóbr Gumniska ad Tarnów. L. 95.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę zwolnienia z wojska, wystawioną na nazwisko Wojciech Świątek, wieś Olpinów, pow. Dąbrowa, ur. w r. 1896. L. 92.

ILUSTROWANY CENNIK bandaży przepuklinowych i macicznych, wysyła darmo M. Polaczek, Sambor.

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenta wojskowe, wystawione na imię: Józef Król z Rudy — Rysia, pow. Brzesko. L. 88.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redaktor: Adam Seweryn.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.